Nr. 7. Kraków, dnia 1. lipca 1909 r. Rok IV.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Poselska 15.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Zgromadzenie poufne.

Dnia 3. czerwca b. r. o godzinie 7. wieczór odbyło się w sali Związku narodowego w Krakowie poufne zgromadzenie, za zaproszeniami, członków „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy sług państwowych“, celem naradzenia się nad wysłaniem petycyi i deputacyi do Wiednia o wyjednanie lepszej doli dla ogółu służby państwowej, a przedewszystkiem dla najbardziej upośledzonych sług prowizorycznych i posłańców sądowych. Na zgromadzenie przybyło około 200 sług państwowych stałych i prowizorycznych.

Obrady zagaił prezes Ratyński. W krótkiem przemówieniu zaznaczył cel zgromadzenia. Wysłanie deputacyi do Wiednia było postanowione jeszcze w jesieni zeszłego roku, na mocy uchwały wiecu służby prowizorycznej, odbytego w Krakowie. Z powodu bardzo niepomyślnej konstelacyi politycznej, spowodowanej niebezpieczeństwem wojny i zmian w gabinecie ministeryalnym, deputacya została odroczoną do wiosny b. r. W maju stowarzyszenie nasze było do niej zupełnie przygotowane. Deputacya miała wyjechać około 15. zeszłego miesiąca. Tymczasem zaszedł fakt nadzwyczajny. Jakkolwiek na naszym wiecu służby prowizorycznej wszystkie postulaty stanowczo zostały uchwalone, niejaki p. Orzech, prowizoryczny sługa ze Lwowa, który w naszym wiecu wziął udział i zgodnie uchwalał postulaty, założył sobie własne stowarzyszenie sług prowizorycznych we Lwowie, którego jest prezesem i w Zielone Święta urządził osobny wiec służby prowizorycznej, celem ponownego dyskutowania tej sprawy. Wskutek tego nasze stowarzyszenie musiało powstrzymać wysłanie deputacyi do Wiednia, aż będą wiadome uchwały wiecu p. Orzecha, wydelegowano też na ów wiec p. Wawrzyńca Michalskiego, aby z niego naszemu wydziałowi złożył sprawozdanie, a na samym wiecu, o ile to będzie w jego mocy, zapobiegł odmiennym uchwałom, wtedy bowiem powiedzieliby ministrowie członkom deputacyi, iż służba prowizoryczna sama nie wie, czego chce, skoro coraz inne stawia wymagania. Zaprasza więc prezes Ratyński p. Michalskiego, aby z owego wiecu złożył sprawozdanie.

P. Michalski odczytał je ze swego referatu, który poniżej dosłownie przytaczamy i przedstawił, jakich zabiegów musiał używać, aby obrady nie zeszły na fałszywą drogę. Stwierdził też, że wiec lwowski ani liczbą, ani jakością obrad, ani ostatecznemi konkluzyami nie dorównał naszemu — i owszem pod pewnymi względami od naszych postulatów odstąpił.

P. Ratyński zaznacza, że p. Orzech rozbija solidarność. Na naszym wiecu domagał się tylko stabilizacyi sług prowizorycznych, bo, gdy stabilizacya nastąpi, zniknią tem samem wszystkie inne gnębiące ich dolegliwości. Tymczasem na wiecu lwowskim p. Orzech nie zrzeka się wprawdzie stabilizacyi, lecz ją na nowo podnosi, cóż jednak z tego, skoro równocześnie podnosi uboczne postulaty sług prowizorycznych co do czasu trwania choroby, oddalenia i t. d. i na te postulaty kładzie główny nacisk, dokąd stabilizacya nie nastąpi. Tak to wygląda, jakby mówił: „Wysoki Rządzie, daj nam te drobne fatałaszki teraz, a będziemy siedzieli cicho, bo sami nie wierzymy, aby się nam stabilizacya naprawdę należała i byśmy ją mogli osiągnąć. Takie też stawianie najżywotniejszych kwestyi sprawę rzeczywiście utrudnia, solidarność rozbija i jeżeli służba prowizoryczna nie otrzyma stabilizacyi, także i p. Orzechowi, jego dwuznacznej robocie będzie miała do zawdzięczenia.

Co do samej stabilizacyi zaznacza p. prezes Ratyński, iż żądanie, aby następowała już po roku, jest czystą fanaberyą. Na to rząd nigdy się nie zgodzi. Służba prowizoryczna w ten sposób byłaby lepiej uprzywilejowaną, niż certyfikatyści, którzy przecież najmniej 12 lat muszą przy wojsku czekać na dekret. a później tylko część służby wojskowej policza się im do awansu, t. j. lat ośm. Trzeba więc zmodyfikować rozumnie to żądanie w tym kierunku, aby słudzy prowizoryczni co do stabilizacyi i awansu byli traktowani na równi z certyfikatystami. Wszystkie też stowarzyszenia służby państwowej żądają tak pojętej stabilizacyi, a popierają je w tem także stowarzyszenia certyfikatystów, które radeby były, aby ta bolączka stanowa, jaką jest służba prowizoryczna, raz nareszcie ustała, bo wówczas możnaby rozpocząć energiczniejszą akcyę o udoskonaleniu stosunków prawnych sług dekretowych.

P. Witek zaznacza, iż już od r. 1902 rząd sług prowizorycznych więcej nie przyjmuje. Najmłodszy więc sługa prowizoryczny ma obecnie najmniej siedm lat służby cywilnej, choć są i tacy, co jej mają kilkanaście, nawet dwadzieścia i więcej. Każdy też, nawet najmłodszy sługa prowizoryczny, zazwyczaj służył poprzednio przy wojsku trzy lata, ma więc najmniej 10 lat służby państwowej. Jest więc nonsensem żądać, aby sługa prowizoryczny już po jednym roku otrzymywał stabilizacyę, skoro takich sług niema i więcej nie będzie, bo słudzy

prowizoryczni są skazani na wymarcie. Lepiej starać się o to, aby rząd żyjących jeszcze prowizorycznych wyposażył stabilizacyą, a stanie się to najmniej po 12. latach służby rządowej, w tem 9 cywilnej, a 3 wojskowej. Mniejsza więc o lata, niech tylko zaraz wszystkim dadzą stabilizacyę, zanim wymrą w nędzy jako prowizoryczni. Niech rząd zdecyduje się tylko spełnić akt sprawiedliwości.

P. Michalski stwierdza również, iż żądanie stabilizacyi dla sług prowizorycznych już po jednym roku nie da się przeprowadzić. Postulat ten postawili swojego czasu wiedeńczycy, lecz tylko dla blagi i własnej reklamy, aby mogli do siebie ściągnąć jak najwięcej sług prowizorycznych i w ten sposób powiększyć swoje dochody. Myśmy tylko małpowali wiedeńczyków. Na szczęście nadeszło opamiętanie. Mowca nie wierzy, aby rząd więcej sług prowizorycznych nie mianował, lecz będzie w tych nominacyach powściągliwszy. Najlepiej żądać, aby słudzy prowizoryczni byli traktowani co do stabilizacyi, emerytury, awansu, na równi z certyfikatystami, bo takiemu żądaniu, jako bezwzględnie sprawiedliwemu, nikt się nie powinien sprzeciwić.

P. Ślusarczyk popiera p. Witeka. Rząd nikomu nie liczy 12 lat do awansu. Nawet certyfikatystom uwzględnia się co do tego tylko lat ośm. Wszyscy pragną, aby słudzy prowizoryczni otrzymali stabilizacyę, bo chleba każdemu potrzeba, nikt im nie myśli przeszkadzać. Powinni jednak stawiać umiarkowane żądania, a nie stabilizacyi po jednym roku prowizorycznej służby. Żądać dla nich trzeba stabilizacyi zasadniczo, na tej samej podstawie, na jakiej ją otrzymują certyfikatyści.

P. Jasiński oświadcza, iż służbie prowizorycznej potrzeba tylko jednego postulatu, t. j. stabilizacyi. Niech ją rząd ureguluje jak chce, byle ją dał, byle dla wszystkich sług prowizorycznych była dostępną. Inne postulaty są podrzędne i gdy główny przejdzie, może się bez nich obyć. Nawet pragmatyka służbowa nie jest tak pilna, jak stabilizacya. Co po pragmatyce, gdy się nie ma stałej posady, gdy sługa prowizoryczny nie jest pewny jutra i cierpi głód z rodziną! Co do policzalności lat prowizorycznych popiera p. Witeka.

Zabierali jeszcze głos w tej sprawie pp.: Milc, Malaga, Grzybek, Augustyn, Szymuś, Hajduk i inni. Wszyscy przedstawiali w dosadny sposób straszną nędzę sług prowizorycznych, domagali się stabilizacyi, jako niezbędnego warunku egzystencyi.

Prezes Ratyński zestawia przeprowadzoną dyskusyę w dwa przeciwne wnioski. Jeden domaga się stabilizacyi po jednym, a najwięcej dwóch latach służby prowizorycznej. Wniosek ten, poddany pod głosowanie, upadł, natomiast utrzymały się następujące wnioski:

„Uprasza się Wysoki c. k. Rząd, by sługom prowizorycznym i posłańcom sądowym raczył przyznać te same prawa do stabilizacyi, policzenia prowizorycznego czasu służby do emerytury i posunięcia do wyższych stopni płac, jakie przyznał wojskowym certyfikatystom."

Zanim się to stanie, należy przynajmniej usunąć w najkrótszym czasie służbę prowizoryczną bardzo uciskające postanowienia rozporządzenia całego ministerstwa z dnia 15. października 1902 r. w następującym kierunku:

1) aby im prawo otrzymywania pełnych poborów na wypadek choroby było przedłużone z trzech dni do trzech miesięcy;

2) aby uwolnienie ze służby było możliwe tylko w wypadkach, w rozporządzeniu ministeryalnem specyalnie wymienić się mających;

3) aby prowizoryczni słudzy, jakoteż posłańcy sądowi, w wymiarze emerytury byli traktowani na równi ze sługami stałymi.

W ten sposób sprawa służby prowizorycznej została na poufnem posiedzeniu ostatecznie załatwioną.

P. prezes oświadcza, iż teraz przystępuje do drugiej części, t. j. do uregulowania stosunku sług dekretowych. Jakkolwiek sprawa ta dotyczy tylko sług stałych, zaprasza także prowizorycznych, aby się jej przysłuchali. W ten sposób przekonają się, że nic się poza ich plecyma i na ich niekorzyść nie załatwia. Zresztą powinno ich to obchodzić, bo każdy sługa prowizoryczny ma nadzieję, iż zostanie stałym. Nic więc nie zaszkodzi, jeżeli z postulatami sług stałych już teraz się zaznajomi.

O polepszeniu bytu sług stałych referował p. prezes Ratyński. Wskazał przedewszystkiem, iż ostatnia regulacya płac sług stałych okazała się w praktyce mrzonką. Sługa stały musiałby służyć 46 i więcej lat, zanim doszedłby do najwyższego stopnia płacy! Niejeden zaawansował przy regulacyi zaledwie o pięć koron miesięcznie! Co sobie tą kwotą może pomódz przy dzisiejszej drożyźnie?

Dlatego, w myśl wielokrotnych dyskusyi, przeprowadzanych na Wydziale Stowarzyszenia, przedstawia w sprawie regulacyi stosunków sług stałych do uchwały zgromadzenia następujące postulaty:

I. Najniższa płaca stałego sługi państwowego wynosi 1000 koron rocznie.

II. Stały sługa państwowy ma prawo do siedmiorazowego awansu, co trzy lata, po 100 K rocznie.

Potem należą się mu jeszcze dwa dodatki starszeństwa w 22. i 26. r. służby, każdy po 100 K rocznie.

III. Lata służby sług państwowych zniża się na 35.

Organy władz bezpieczeństwa, dozorcy więzień i t. p. mają jednak prawo do 30-letniej służby do uzyskania pełnej emerytury.

IV. Lata służby prowizorycznej, oraz lata służby wojskowej liczą się całkowicie przy posunięciu do wyższych stopni płacy, jakoteż przy przenoszeniu w stały stan spoczynku.

V. Dróżnikom należy przyznać stabilizacyę i pod każdym względem te same prawa, jakie przysługują reszcie służby państwowej.

VI. Wdowy po sługach państwowych otrzymują pensyę, wynoszącą najmniej 600 K rocznie.

Sieroty otrzymują zaopatrzenie, jeżeli matka żyje 120 K na głowę, w razie zupełnego sieroctwa na głowę 240 K rocznie.

VII. Wszyscy słudzy państwowi, zajęci w służbie wykonawczej, albo manipulacyjnej, otrzymują tytuł i charakter podurzędnika.

To wprawdzie niektóre ministerstwa zarządziły, jednakowoż odnośne rozporządzenia dotąd nie weszły w życie.

VIII. Wydanie dobrej, przejrzystej pragmatyki służbowej, która byłaby zdolną zaprowadzić długo oczekiwany porządek w wewnętrznych stosunkach służby państwowej, oraz uregulować jej stosunek do władz przełożonych.

Najmniej co 10 lat należy pragmatykę służbową poddać rewizyi, a do niej zaprosić reprezentantów służby państwowej, z zastrzeżeniem im odpowiedniego wpływu.

IX. Utworzenie specyalnych trybunałów dyscyplinarnych dla sług państwowych, w których, na podobieństwo sądów przemysłowych, ich delegaci braliby udział z głosem stanowczym.

X. Usunięcie tajnej, a zaprowadzenie jawnej tabeli kwalifikacyjnej.

XI. Wydawanie specyalnego dziennika rozporządzeń dla sług państwowych, w którym byliby pouczani o wszystkich do nich odnoszących się rozporządzeniach, przepisach, prawach i obowiązkach.

XII. Ograniczenie prawa suspendowania w służbie tylko do nadzwyczajnych wypadków, t. j. w razie spełnienia zbrodni lub ujęcia przez sądy.

XIII. Skrócenie postępowania dyscyplinarnego do najwyżej sześciu tygodni.

XIV. Zastrzeżenie prawa starszeństwa w służbie przy wszystkich przeniesieniach z jednej miejscowości do drugiej.

XV. Udzielanie najmniej ośmiodniowego urlopu przy urzędowych przeniesieniach do innej miejscowości.

XVI. Zniesienie kary dyscyplinarnego aresztu dla dozorców więzień.

XVII. Ustanowienie specyalnych stróżów przy każdym urzędzie państwowym, do których należałoby palenie w piecach, zamiatanie, czyszczenie wychodków i t. p., ewentualnie należy do tych czynności ustanowić osobnych posługaczy, lub służące.

XVIII. Ryczałt uniformowy na uniform letni i zimowy należy wypłacać na rękę odnośnym sługom państwowym, którzy byliby obowiązani z otrzymanej kwoty sami je sobie sprawić.

XIX. Unormowanie wysokości wynagrodzenia za nadzwyczajne czynności służbowe i za 8 obowiązkowych godzin przekraczające godziny pracy, kosztów podróży, noclegowego i t. p.

Wszystkie te wnioski zostały jednomyślnie, wśród oklasków, uchwalone. Wydział otrzymał polecenie, by w myśl tych uchwał wygotował petycyę polską i niemiecką, polską wysłał do wszystkich grup i członków, aby zaopatrzyli ją swoimi podpisami i wysłali na ręce posła swego okręgu wyborczego, zaś niemiecką petycyę mają wręczyć na audyencyi we Wiedniu reprezentantom rządu i najwybitniejszym parlamentarzystom, nieznającym języka polskiego.

P. prezes Ratyński przyrzeka do tych uchwał się zastosować, dziękuje za liczne przybycie, wyczerpującą dyskusyę i kilku słowy pożegnania zamyka obrady.

Sprawozdanie deputacyi.

W myśl wyżej powziętej uchwały udała się do Wiednia deputacya „Galicyjskiego Stowarzyszenia Służby państwowej“ w Krakowie. W jej skład weszli: prezes Stanisław Ratyński i Jasiński z Krakowa, Styrkosz z Sanoka. Deputacya bawiła we Wiedniu przez trzy dni. Sprawozdanie z zabiegów i skutku deputacyi złożył prezes Ratyński na zgromadzeniu członków Stowarzyszenia, odbytem 24. czerwca b. r.

Sprawozdanie to przedstawia się następująco:

Szanowni Panowie!

Wysyłając nas do Wiednia, złożyliście tym razem na nasze barki ciężki obowiązek. Deputacya znalazła się we Wiedniu wśród nader trudnych warunków. W gabinecie ministeryalnym trwa przesilenie; żaden minister nie jest pewny swojej teki, każdy lada tydzień lub miesiąc może ustąpić, więc też żaden z tych dygnitarzy nie ma ochoty czynić jakichkolwiek dalej sięgających obietnic. Wszyscy ministrowie wobec wszelkich zawodowych deputacyi trzymają się z wielką rezerwą, niczego nie chcą stanowczo obiecać, wykręcają się tylko frazesami.

Przekonaliśmy się o tem od ministrów: skarbu eks. Bilińskiego, sprawiedliwości eks. Hohenburgera i ministra dla Galicyi eks. Dulęby, dalej od szefa sekcyi Kniaziołuckiego. Panowie ci przyjęli nas bardzo grzecznie, nawet serdecznie, podawali nam ręce na przywitanie i pożegnanie, rozczulali się nad naszym losem, a zwłaszcza nad losem sług prowizorycznych, opowiadali o swoich najlepszych chęciach, lecz zarazem przedstawiali trudności, na teraz nie do przezwyciężenia, przez co swoich chęci nie mogą w czyn wprowadzić.

Byliśmy także u posłów galicyjskich, mianowicie u prezesa Koła polskiego dr. Głąbińskiego, Gertnera, Fidlera, Stapińskiego, Stojałowskiego, Grossa, Petelenza, Górskiego, Daszyńskiego, Zieleniewskiego, Sikorskiego, Szpondra i radcy Jabłońskiego, sekretarza Koła. Panowie ci okazali nam tylko swoje dobre chęci, zasłaniali się trudną sytuacyą parlamentarną, deficytem państwowym, nowymi podatkami, wobec czego wszelkie polepszenia bytu funkcyonaryuszów państwowych schodzą z porządku dziennego.

Pomiędzy wymienionymi panami posłami był jednak jeden mąż szczególnie szlachetny, który nam naszą pracę w nader skuteczny sposób ułatwiał. Chodził z nami do rozmaitych dygnitarzy państwa, niekiedy na bardzo dalekie przestrzenie od parlamentu, pouczał nas, jak mamy mówić z tymi dygnitarzami, wogóle przez wszystkie dni naszego pobytu we Wiedniu był nam prawdziwym opiekunem i najlepszym doradcą. Mężem tym jest **JW. radca Jabłoński, któremu też na tem miejscu za jego trud i pracę składam najserdeczniejsze podziękowanie** (oklaski).

Dalej uważam za swój obowiązek stwierdzić, że nastrój posłów w parlamencie względem deputacyi także bardzo się zmienił. Posłowie przyjmują wprawdzie deputacye, zwłaszcza ze swoich okręgów wyborczych, słuchają żalów i utyskiwań, potakują im, wyrażają ubolewanie, przyobiecują w miarę możności swoją pomoc i znowu na samych frazesach się kończy. Żaden poseł nie chce teraz prowadzić deputacyi do ministrów, popierać jej żądań. Niby dlatego, że chcą zachować swoją niezależność, a mnie się zdaje w tym celu, aby mieli

mniej pracy i mniej kłopotu. Przecie rząd nie może tym panom zakazać, aby prowadzili deputacye do ministrów, bo na to posłowie są wybrani, za to biorą dyety, w tym celu walczyliśmy dla nich o mandaty. Co nam po posłach, jeżeli nawet tej drobnostki nie chcą dla nas uczynić. Zdaje mi się też, że zapowiedź, ogłoszona we „Fremdenblacie", jakoby rząd miał zamiar zakazać deputacyom urzędników i sług państwowych używać posłów za pośredników, że zapowiedź tę nie spowodował rząd, lecz raczej spowodowali ją wygodni posłowie, którzy nas znają tylko przed wyborami, w tym czasie złote góry nam obiecują, a potem, gdy ich potrzebujemy, przed nami uciekają.

Wszędzie, gdzieśmy się zwracali, spotykały nas uwagi, iż w obecnym czasie trudno będzie coś wydatniejszego dla służby państwowej wywalczyć, bo skarb państwa z powodu przygotowań wojennych w Bośni ma ogromne niedobory, w tym celu trzeba nakładać olbrzymie nowe podatki na pokrycie bieżących potrzeb, tem samem żadne stronnictwo nie ośmieliłoby się teraz forsować jakąkolwiek wydatniejszą regulacyę poborów urzędników lub sług państwowych. Zwłaszcza regulacyom tym są przeciwni agraryusze, czyli właściciele ziemskich majątków, chrześciańsko - socyalni i inne partye.

Mimo to nie zraziliśmy się przeciwnościami. Chodziliśmy „od Annasza do Kaifasza" przez trzy dni, po parlamencie, po rozmaitych biurach ministeryalnych, do posłów, przewodniczących klubów i dygnitarzy. Główny nacisk kładziemy na stabilizacyę służby prowizorycznej, przedstawiliśmy wszędzie, w jak strasznem słudzy prowizoryczni i posłańcy sądowi znajdują się położeniu. Wszyscy potakiwali naszym słowom, okazywali współczucie. Jednakowoż osoby, które najwięcej dla sług prowizorycznych mogłyby uczynić, bo zasiadające w rządzie dały następującą odpowiedź: Obecnie jest najgorszy czas na wyjednanie powszechnej stabilizacyi dla sług prowizorycznych z tego powodu, iż niebawem ma być zaprowadzona dwuletnia służba wojskowa, przez co znacznie się powiększy ilość certyfikatystów, a rząd musi się starać, aby ich należycie zaopatrzyć, inaczej brakłoby w armii podoficerów służących za premie. Minister wojny z tego powodu zastrzegł się jak najenergiczniej przeciw jakiemukolwiek uszczuplaniu posad dla certyfikatystów, stara się, aby tych posad dla certyfikatystów było jeszcze więcej, a ministra wojny popiera sam Najjaśniejszy Pan Cesarz Franciszek Józef I., który bardzo kocha armię, stara się o największe udoskonalenie armii, więc też i o najwydatniejsze zaopatrzenie certyfikatystów. Wobec tego dla sług prowizorycznych dopiero wtedy zaświtałaby lepsza dola, gdyby utworzono z dłużej służących podoficerów, obecnych certyfikatystów, tak zwanych zawodowych podoficerów, należycie wyposażonych, którzyby pod chorągwiami mogli służyć aż do otrzymania pełnej emerytury. Dla wojskowości tacy podoficerowie są bardzo pożądani, atoli na przeszkodzie stoją temu Węgrzy, którzy się obawiają, aby przez stałych podoficerów, pochodzących przeważnie z narodowości niemadziarskich, korpusy węgierskie nie były germanizowane.

Muszę więc z całą i głęboko odczutą przykrością skonstatować, iż postulat nasz i innych stowarzyszeń, żądający ogólnej stabilizacyi służby prowizorycznej w obecnej sytuacyi parlamentarnej i politycznej nie ma nadziei spełnienia. Trzeba wyczekiwać lepszych czasów. Ten fakt panom szczerze przedstawiam, nie chcę was łudzić obiecankami, niemożliwemi na teraz do spełnienia, boć przecie sto razy lepszą jest prawda, choćby bolesna, niżeli łudzenie i okłamywanie. Nie wynika z tego, abyśmy nie mieli walczyć o postulat stabilizacyi służby prowizorycznej. I owszem. Zawsze i wszędzie tę krzywdę będziemy przypominali rządowi, parlamentowi, gdy nas drzwiami wyrzucą wejdziemy oknem i nie spoczniemy dotąd, aż się sprawiedliwości stanie zadość. Nie żądajcie jednak od nas panowie cudów, nie czyńcie nam wymówek, iż jesteśmy niedołężni, skoro nie potrafiliśmy wyjednać dla prowizorycznych stabilizacyi. Przecie panowie zrozumiecie, iż nie mogliśmy brać ministrów i posłów za karki i siłą zmuszać ich do spełnienia naszych postulatów. Nam przysługiwało nie prawo rozkazu, tylko prawo przedstawiania i prośby, a prawo to spełniliśmy według najlepszej wiedzy i woli z całą ścisłością.

Na razie udało się jednak otrzymać przyrzeczenie, iż przynajmniej najbardziej gniotące służbę prowizoryczną krzywdy, będą w sferach decydujących zbadane i w miarę możności rząd będzie się starał je złagodzić. Odnosi się to do podwyższenia wynagrodzenia, do wyzwolenia od kas chorych przez przyznanie prawa dłuższej choroby z zatrzymaniem całej pensyi, do ustalenia bytu przez ograniczenie prawa uwalniania ze służby, suspendowania i t. p.

Co się zaś tyczy sług dekretowych, deputacya nasza była niemniej gorliwym ich interesów orędownikiem. Postulaty służby państwowej dekretowej odczytywali z pewnem zajęciem ministrowie i wysocy urzędnicy ministeryalni, zapewne byli ciekawi, czy i w czem odbiegają od postulatów, stawianych przez inne stowarzyszenia. Uznali, iż postulaty nasze są ogółem słuszne, przyrzekli, że będą rozpatrzone i w miarę możliwości wprowadzone w życie. Postulaty sług dekretowych, o ile mogliśmy wywnioskować, znajdują się w położeniu o tyle pomyślniejszem, iż za sługami stałymi, pochodzącymi w ogromnej większości z wojskowych certyfikatystów, stoi wojskowość, której zależy na tem, aby sługom stałym dobrze się powodziło, bo wówczas znajdzie się więcej dzielnych podoficerów służących za premie w tej nadziei, iż kiedyś zostaną stałymi sługami państwowymi.

Naturalnie wszystkie polepszenia bytu tak sług stałych, jak prowizorycznych, będą następowały po sobie kolejno, częściami, bo u nas zwykle wszystko tak się reguluje. Musimy jednak przy tej regulacyi patrzeć rządowi pilnie na palce, aby regulacya nie wypadła znowu tak horendalnie, jak ostatnia, na mocy której sługa stały musiałby służyć aż z jakie 50 lat, zanim otrzymałby najwyższy stopień płacy!

Jakkolwiek sprawozdanie moje, jak Panowie widzicie, nie jest różowe, bo niczego przed wami nie zakrywałem, powiedziałem wam najszczerszą prawdę, mimo to nie powinniśmy się obecną odmową zrażać ani bezczynnie rąk zakładać. Nieraz gorsza jeszcze była sytuacya, a przecież potem nadszedł czas, że służba państwowa czyniła znaczne zdobycze. Tak samo i teraz. Musimy pewien czas przeczekać, a potem walkę tem energiczniej podjąć na nowo. Aby jednak walka ta skończyła się dla nas zwycięsko, powinna się służba państwowa tem silniej i liczniej skupić w naszem stowarzyszeniu, aby nas było jak najwięcej, bo wtedy będziemy przedstawiali siłę, z którą będzie się liczył rząd, a także po-

słowie, zwłaszcza, gdy z nimi zrobimy należyty obrachunek przy wyborach, będziemy popierali tylko szczerze życzliwych, a obłudnych potępiali. Innej drogi wyjścia dla nas niema. Zatem nie upadajmy na siłach, lecz wzmacniajmy je, sposóbmy się do nowej walki, a w Bogu nadzieja, że odniesiemy zwycięstwo!

Przemówił jeszcze delegat p. Jasiński, a po krótkiej dyskusyi, Zgromadzenie sprawozdanie to przyjęło do zatwierdzającej wiadomości, na czem sprawa na teraz została zakończoną. Powtarzamy, iż tylko na teraz, bo z naszych postulatów nie rezygnujemy i w stosownym czasie rozwiniemy tem energiczniejszą akcyę i nie spoczniemy, dokąd nie będą przeprowadzone.

Lwowski wiec służby prowizorycznej.

(Sprawozdanie delegata naszego Stowarzyszenia).

Wiec służby prowizorycznej, odbyty we Lwowie 30. maja b. r., był dość liczny, bo brało w nim udział około 300 osób z miejscowej służby prowizorycznej, nadto ośmiu delegatów zamiejscowych. Zjawili się także posłowie: Głąbiński, Hudec, Wityk, Buzek. Zgromadzenie zagaił prezes stowarzyszenia służby prowizorycznej p. Orzech, prowizoryczny woźny sądowy, ten też przewodniczył zjazdowi.

Referat o położeniu i żądaniach służby prowizorycznej wygłosił dr. Wyrostek (socyalista). Skrytykował w należyty sposób rozporządzenie całego Ministerstwa z dnia 15. października 1902 r. Skreślił — jak nędznem jest położenie służby prowizorycznej, w jak strasznych warunkach żyje około 3.000 tej kategoryi funkcyonaryuszów państwowych w samej Galicyi, albowiem stosunki ich normuje rozporządzenie ministeryalne z r. 1902, według którego po trzech dniach choroby zamyka im się pobory, tak, że sługa prowizoryczny jest skazany jedynie na zasiłek z Kasy chorych w kwocie 1 K i kilkadziesiąt hal. dziennie, a po 20 tygodniach pozostaje bez środków do życia, skazany na śmierć głodową. Jak z tego chory człowiek wśród obecnej drożyzny może się utrzymać z rodziną, zbytecznem byłoby opisywać. Rozporządzenie ministeryalne wydaje służbę prowizoryczną na łup bezwzględnej samowoli przełożonych, którzy losem biednych ludzi mogą rozporządzać do woli. Według ich postanowień funkcyonaryusz prowizoryczny może być każdej chwili ze służby wydalony bez wszelkiego wypowiedzenia, a zażalenia przeciw takiemu postąpieniu do przełożonej władzy nie wstrzymują oddalenia. Stosunek bowiem służby państwowej prowizorycznej oparty jest według powyżej nadmienionego rozporządzenia na zwykłym kontrakcie służbowym, bez obowiązującego terminu wypowiedzenia.

Służba prowizoryczna nie posiada także prawa do poborów emerytalnych. Olbrzymi procent ogółu służby państwowej musi się zadawalniać tak zwanem prowizoryum; szczególnie przy starostwach niema ani jednego stałego sługi. Są ludzie, którzy służą prowizorycznie po 30, a nawet 40 lat, czyli przez całe życie, niepewni swego losu. Liczne memoryały, wysyłane do klubów parlamentarnych i ministeryów o zmianę krzywdzących postanowień, dotychczas nie odniosły skutku, a do tego, jak dawniej rzadko kiedy robiono z nich użytek, tak od czasu objęcia teki skarbu przez rodaka Bilińskiego, zapanował nowy kurs i wyrzucanie ludzi z pracy bez wypowiedzenia powtarza się coraz częściej. Wkońcu referent odniósł się z wezwaniem zgromadzonych do solidarnego tworzenia organizacyi, gdyż tylko tą drogą będzie można uzyskać od rządu spełnienie słusznych żądań. Żądania te streścił w następujących rezolucyach:

„Krajowy zjazd prowizorycznej służby państwowej, odbyty we Lwowie dnia 31. maja 1909 r., uchwala:

I. Wzywa się c. k. rząd do przedłożenia parlamentowi w najbliższym czasie ustawy, regulującej stosunki służbowe państwowej służby prowizorycznej, a w szczególności do ustawowego uregulowania maximum czasu trwania służby prowizorycznej, potrzebnej do uzyskania stabilizacyi.

II. Zanim powyższa ustawa wejdzie w życie, wzywa się c. k. rząd do usunięcia drogą rozporządzenia najbardziej krzywdzących służbę państwową postanowień rozporządzenia całego ministerstwa z dnia 15. października 1902 r.

A mianowicie:

a) by czas trwania choroby z prawem całkowitych poborów był przedłużony z trzech dni do trzech miesięcy;

b) by oddalenie sługi pomocniczego bez wypowiedzenia nastąpić mogło tylko w wypadkach w rozporządzeniu wyraźnie wymienić się mających i wykluczono w ten sposób możność samowolnego interpretowania warunków oddalenia ze strony przełożonych, przyczem domagamy się, by wniesione przeciw oddaleniu zażalenia do wyższej władzy administracyjnej miały moc wstrzymującą;

c) by prowizorycznym sługom rządowym zastrzeżono prawo poborów emerytalnych, na równi ze stałymi sługami rządowymi.

III. Wzywa się c. k. rząd, by rozporządzeniem z r. 1902, poprawionem w myśl życzeń, wyrażonych w rezolucyi ad II), objął także posłańców sądowych.

IV. Wzywa się wszystkich posłów do parlamentu bez różnicy narodowości, wyznania i przynależności partyjnej do jak najenergiczniejszego popierania postulatów prowizorycznej służby państwowej.

Wnioski te zostały jednomyślnie uchwalone.

Następnie zabierali jeszcze głos uczestnicy wiecu.

Poseł Buzek zaznaczył, że jeszcze przed uchwaleniem ostatniej regulacyi zastrzeżonem było w ministerstwach, aby przy obsadzaniu stałych posad także i dla prowizorycznych pewien procent zastrzeżono. Ponieważ jednak wysokości procentu dokładnie nie określono, lecz pozostawiono dowolny podział procentowy ministerstwom, więc skutki tego przeoczenia okazały się fatalne. Tylko w pierwszym roku po wejściu w życie nowej ustawy regulacyjnej, pewne posady dostały się prowizorycznym, później przeszło to już w niepamięć Przyobiecuje sprawę tę na nowo poruszyć.

Poseł Hudec, socyalista, omawia krytycznie rządu biurokratyczne i postępowanie burżuazyjnych posłów w sprawach ludzi biednych i najbiedniejszych, zaznacza, iż socyaliści nie wiele mogli dla nas zrobić wobec większości burżuazyjnej, jednak przyrzeka, iż partya jego usilnie starać się będzie w porozumieniu z innymi klubami poprzeć nasze postulaty.

Poseł Wityk przemawiał w tym samym duchu po rusku.

Poseł Głąbiński nie dał zadawalniającej obietnicy.

P. Michalski interpelował posła Hudeca co do uchwały parlamentu i w sprawie dodatku dla prowizorycznych, którego im dotąd nie zaasygnowano, a panu Głąbińskiemu odpowiedział na jego wywody.

Na tem wiec zakończono, a resztą miał się zająć lwowski komitet wykonawczy.

Wawrzyniec Michalski.

Od Redakcyi. Wiec ten, jak widać z wyżej przedstawionego sprawozdania, miał mizerny przebieg, wcale nie dorównał wiecom, urządzanym przez nasze Stowarzyszenie, a rozbijaniem jednolitej akcyi, przez nas rozpoczętej, bodaj czy nie przyniesie więcej szkody, niż pożytku służbie prowizorycznej. Specyalnie o postępowaniu sługi prowizorycznego, p. Orzecha, obecnego prezesa Stowarzyszenia służby prowizorycznej we Lwowie, który na wiecu służby prowizorycznej, odbytym w Krakowie w roku ubiegłym, żądał tylko stabilizacyi, a teraz postulat ten zabagnił wysuwaniem podrzędnych, szerzej pisać nie warto... Cała jego działalność tak się nam przedstawia, jak gdyby swoją prezesurą dążył do tego, by mu władza przełożona „dekretem“ zamkła usta, a potem chyba siedziałby już cicho.

Wiadomości potoczne.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem maja przedstawia się następująco: pozostałość z kwietnia 3.641 K 18 h, dochód w maju 553 K 20 h, razem 4.194 K 38 h. Rozchód w maju 325 K 50 h. Pozostało na czerwiec 3.868 K 88 h. Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej 3.600 K, a w kasie podręcznej 268 K 88 h.

Wsparcie za czas choroby w czerwcu otrzymali pp. członkowie: A. Świstak z Podgórza 5 K 40 h, D. Piech z Jordanowa 36 K 60 h, F. Odziemiec z Krakowa 5 K 40 h, J. Gregorczyk z Krakowa 5 K 40 h, K. Belczyk z Krakowa 3 K, E. Gross ze Sokala 25 K 20 h, T. Leń z Boryni 25 K 80 h i M. Rogoziewicz z Ropczyc 45 K.

Ważne pouczenie. Jeżeli który z naszych członków zachoruje obłożnie, tem samem pragnie korzystać z funduszu zapomogowego, winien sam lub ktokolwiek z jego kolegów nadesłać do nas zgłoszenie o rozpoczęciu choroby, byśmy mogli ją utrzymać w ewidencyi i po jej ukończeniu mieć zaraz fundusze na wypłatę. Gdy się choroba już skończy, ma zgłaszający się z tego tytułu o zapomogę przedłożyć potwierdzenie długości i ukończenia choroby, potwierdzone przez przełożonego urzędu i ordynującego lekarza, o ile tenże był w użyciu, a co przy dłuższych chorobach jest pożądanem. Nadsyłanie samych recept nie ma dla nas żadnego znaczenia, bo recepty mogą pochodzić od innych osób i wcale choroby, proszącego o wsparcie, nie stwierdzają.

Dobra posada do zamiany dla posyłających dzieci do szkół średnich. P. Ludwik Kurowski, c. k. woźny przy Dyrekcyi okręgu skarbowego w Stanisławowie, w II. klasie dodatku aktywalnego, w którem to mieście są gimnazya, seminarya nauczycielskie męskie i żeńskie, pragnie się zamienić z kolegą, z mniejszej miejscowości, bez wyższych szkół, który tej zamiany, ze względu na edukacyę dzieci, potrzebuje. Chętnie pójdzie do urzędu podatkowego w małej miejscowości. Interesowani zechcą się w tej sprawie zwrócić wprost do p. Kurowskiego.

Letnich mundurów nie otrzymała dotąd służba dekretowa władz państwowych, także przy sądach krakowskich, jakkolwiek nastały już straszne upały. Widocznie z rozesłaniem tych mundurów czekają odnośne czynniki aż nadejdzie zima! U nas wszystko musi iść ślamazarną drogą biurokratyczną, na podobieństwo sławnego austryackiego „Erlassu“, który pozwolił rozbijać armatami kry lodowe pod Krakowem w lipcu, bo odnośny referent tak pilnego podania od stycznia nie miał czasu załatwić!...

Na sztandar złożyli pp.: Michał Kupka i Michał Puchalski z Przeworska po 1 K, na poufnem zebraniu 1 K 22 h, Idzi Futro z Krakowa 40 h, Józef Tomanek z Wiśnicza 1 K. Razem 4 K 62 h. Poprzednio wpłynęło na ten cel 297 K 68 h, wynosi więc fundusz sztandarowy ogółem 302 K 30 h. **Prosimy najuprzejmiej o dalsze składki,** by to piękne dzieło najrychlej mogło przyjść do skutku.

Nowi członkowie naszego Stowarzyszenia, pp.: Jan Falkiewicz i Jan Hymon z Bóbrki, Jan Paciorek z Żywca, Adam Hołowski, Maksymilian Surowy i Wincenty Brzeziński z Jarosławia.

Z Jarosławia otrzymujemy sprawozdanie z odbytego posiedzenia w dniu 6. czerwca 1909 r.

Przy kompletnem zebraniu się członków Towarzystwa zagaił posiedzenie słowem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ — przewodniczący p. Jakób Janz — następnie podziękował tenże wszystkim miejscowym i zamiejscowym kolegom za gremialne przybycie, potem wspólnie wzniesiono gromkie „Niech żyje“ na cześć najmiłościwiej nam panującego Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I., w końcu zaś przystąpiono do wytkniętego programu — i tak:

I. Sprawozdanie Wydziału z czynności osobistych, przedłożenie i odczytanie w sprawie prowadzenia ksiąg kasowych i podręczników Towarzystwa, wszelkie rachunki przychodu i rozchodu. Na to członkowie ogólnie po przyjęciu do wiadomości z zadowoleniem absolutoryum udzielili.

II. Wybór Wydziału. Jednogłośnie wybrano przewodniczącym kolegę, p. Jakóba Janza, zaś jego zastępcą p. Józefa Bełka. Skarbnikiem p. Jana Drążka, zaś zastępcą tego p. Franciszka Rudego. Do Wydziału prócz powyższych weszli pp. Tomasz Amarowicz i Józef Golec; ponadto dla kontroli chorych kolegów w trwaniu 8 dniowem wybrano pp. Jakóba Janza i Józefa Bobra.

III. Po przedmowie przewodniczącego w sprawie zachęty do silniejszej organizacyi Towarzystwa — zabrał głos p. kolega Michał Puchalski z Przeworska, wspólnie z tut. kolegą p. Janem Drążkiem o potrzebie solidarności. Obradowano też w sprawie ewentualnych walnych zgromadzeń ogólnego Towarzystwa w tym kierunku, aby w przyszłości mogły się odbywać także w centrum kraju, dogodnem do przyjazdu z obu stron Galicyi, a do tego celu, pod względem dogodności i taniości odpowiedniego lokalu, według wyniku narad, Jarosław odpowiada zupełnie. Także lokal, jeśliby już nie darmo, to bodaj za bardzo małem wynagrodzeniem (przeciętnie 20 koron) w każdej chwili do rozporządzenia stać może.

IV. Następnie przyjęto jako nowych członków pp. Adama Hołowkę, pomocnika woźnego c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego, Mikołaja Surowego posłańca c. k. Starostwa i Wincentego Brzezińskiego, pomocnika tercyana c. k. Szkoły realnej — wszyscy trzej z Jarosławia.

Wkońcu prócz prośby o łaskawe umieszczenie niniejszego sprawozdania w gazecie podaje się, że z okazyi bytności naszego posła do Rady państwa J. W. P. Dra Adolfa Dietziusa, wręczono mu petycyę przez wybraną delegacyę osobiście na tegoż ręce.

Jarosław, dnia 16. czerwca 1909 r.

Przewodniczący:
Jakób Janz.

Nawet dla wdów nie mają miłosierdzia. Po odjeździe naszej deputacyi z Wiednia, zjawiła się także deputacya wdów po sługach państwowych i wręczyła ministrowi skarbu prośbę o podwyższenie emerytur wdowich, wynoszących zaledwie 400 K. rocznie, z czego w dzisiejszych czasach nawet bydlęcia utrzymać nie można. Minister Biliński oświadczył, iż uznaje, że ze względu na obecne ceny żywności emerytura ta jest bardzo niska, jednak w obecnej sytuacyi finansów państwowych niema możności, aby życzenia petentek rychło zostały spełnione... Na to odpowiadamy, iż możność jest, skoro równocześnie wstawia się kilkanaście milionów na polepszenie bytu podurzędników i sług kolei państwowych, którzy jeszcze najgorzej nie stoją, a w każdym razie lepiej niż wdowy, pobierające 200 złr. rocznie — wreszcie, że **ma setki milionów na armię, na nowe okręty wojenne** (po sto milionów jeden) i t. d. i t. d.

Taka gospodarka państwowa, wcześniej czy później w łeb wziąć musi!

W sprawie pragmatyki dla urzędników i sług państwowych, zebrała się w parlamencie wiedeńskim specyalna komisya, wydelegowana w celu rozstrzygania spraw stanowych tych funkcyonaryuszy. Członkowie komisyi ostro zaatakowali rząd centralny, iż dotąd nie wydał pragmatyki służbowej, tylko ją zbywa frazesami. Uchwalili wezwać go do dania w najbliższym czasie pomyślnych, kategorycznych wyjaśnień.

Grupa tarnopolska naszego Stowarzyszenia przyjęła na swych członków pp.: Stanisława Gaciarza i Wojciecha Bieńka, woźnych sądowych i p. Marka Natyniaka, pomocniczego woźnego sądowego. Zarząd główny w Krakowie uchwałę tę jednomyślnie zaakceptował.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Kasper Bełczyk. Sekret.: Jan Węgrzyn.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch. Sekr.: Mikołaj Hoszowski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Działowski. Sekretarz: Jan Furgał.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając. Sekretarz: Jan Trzos.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Kupka. Sekretarz: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Olenczyn, c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Józef Bosak, posł. sąd.

XVIII. grupa Mielec. Przewodniczący: Jan Sperczyński, woźny sąd., zast. Roman Cieśla, woźny starostwa. Sekretarz: Maryan Łątkiewicz, woźny sąd., zast. Andrzej Piotrowski, posłaniec sądowy.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa

XXII. grupa Nadwórna. Przewodniczący: Zygmunt Ślipecki, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Józef Cieślik, c. k. woźny sądowy.
Jan. Sekretarz: Gauer Stanisław.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Stanisław Raczek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewkowski, posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

Koledzy! Żądajcie stanowczo, aby we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie na zabawy i rozrywki, był zaprenumerowany Wasz organ „Głos Służby Państwowej“.

Pamiętajcie także przy wszystkich zebraniach i uroczystościach o dobrowolnych składkach na sprawienie sztandaru naszego Stowarzyszenia!

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.